ŻOŁNIERZ POLSKI

Nr. 11 (34) WARSZAWA LISTOPAD 1943 R.

NACZELNY WÓDZ NADESŁAŁ DO KOMENDANTA SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU NASTĘPUJĄCE PISMO:

Objąwszy naczelne dtwo wydałem rozkaz Nr. 8 skierowany do całości Sił Zbrojnych, jest jednak potrzebą mego serca przesłać osobno wszystkim żołnierzom Armii Krajowej moje najgorętsze pozdrowienia żołnierskie. Po długiej przerwie odnawiam bezpośredni kontakt służbowy z Wami, łączności duchowej nie traciłem z Wami nigdy, śledziłem uważnie Waszą wspaniałą pracę, znam drogę jaką przebyliście w ostatnich dwu latach jestem pełen szacunku dla Waszych cnót żołnierskich, podziwu dla Waszej umiejętności organizowania walki w warunkach ponad wszelką miarę ciężkich. Uczucia te dzielą ze mną wszyscy żołnierze polscy na obczyźnie. Chcę Was zapewnić, że siły sojuszniczych sił zbrojnych narastają w tempie zawrotnym na lądzie, w powietrzu i na morzu, ich postępy w dziedzinie organizacji, wyszkolenia i uzbrojenia, na które patrzymy tutaj codziennie, są zdumiewające. Sprzymierzeni uzyskali już całkowitą przewagę w lotnictwie i na morzu, dzięki zwycięskim operacjom tegorocznym pierwszy wyłom w fortecy zła i przemocy został zrobiony. Zbliża się początek końca, może niezbyt już odległa jest chwila, gdy rozsiane po świecie szeregi nasze połączą się z Wami na polskiej ziemi. Mówię to, ponieważ taki jest stan rzeczywisty, nie zaś dla dodania Wam otuchy, której Wasze hartowne i dumne charaktery nie potrzebują bynajmniej.

ODPOWIEDŹ KMDTA SIŁ ZBROJNYCH BRZMIAŁA NASTĘPUJĄCO:

W imieniu podległych mi Sił Zbrojnych w Kraju dziękuję Panu Generałowi za okazane naszym szeregom serce i uznanie dla naszej pracy. Słowa Pana Generała będą nam bodźcem do zwiększenia wysiłków. W osobie Pana Generała widzimy tego, który pierwszy dawał nam wskazanie do organizowania walki i pracy podziemnej. Tym wskazaniom i rozkazom Siły Zbrojne w Kraju

zawsze były wierne i nadal wierne im pozostaną. Z osobą Pana Generała łączyć nas będą nie tylko więzy posłuszeństwa należnego Naczelnemu Wodzowi ale i uczucie serdecznego, żołnierskiego oddania.

WÓDZ NACZELNY DO POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

Objąwszy naczelne dowództwo Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz o którym wspominaliśmy w swoim czasie, a który oddając przede wszystkim hołd pamięci Jego bohaterskiego poprzednika i organizatora Wojsk Polskich na obczyźnie generała broni Władysława Sikorskiego, zawiera dalej doniosłe dla nas wszystkich wskazania na przyszłość. Pomimo, że znany jest on niejednemu z naszej prasy podziemnej podajemy go raz jeszcze w celu aby zapadł w serca wszystkich żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Kraju.

Rozkaz do Sił Zbrojnych Nr. 8

Żołnierze!

Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski życie zakończył. Padł na posterunku wśród niezmordowanej pracy dla Polski. Poznałem Go przed 35 laty w tajnych organizacjach wojskowych, które następnie stały się podwaliną Polskich Sił Zbrojnych. Spotkałem Go później w Legionach, widziałem Go w polu jako dowódcę 9 dywizji piechoty, a następnie V Armii wsławionej bojami nad Wisłą i Wkrą. Patrzyłem na jego kolejną działalność jako premiera w Polsce, szefa sztabu głównego, ministra spraw wojskowych, organizatora naszych Sił Zbrojnych na obczyźnie. Był to wybitny żołnierz, znakomity pisarz wojskowy, człowiek olbrzymiej pracy I wielkiego talentu, mąż stanu, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Śmierć generała Władysława Sikorskiego oznacza bolesną i dotkliwą stratę dla Polski. W skupieniu i powadze Polskie Siły Zbrojne oddają cześć Jego prochom rozumiejąc, że najgodniej to uczynią zdwajając swe wysiłki w myśl wskazań Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — wypełniając w całości żołnierski nakaz wiernej służby. Decyzja Głowy Państwa, brzemię odpowiedzialności, które z takim wielkim poświęceniem i odwagą dźwigał Zmarły na moje przełożyła barki. Z głębokim wzruszeniem staję z powrotem w szeregach żołnierskich na wspólną dolę i niedolę. Obejmując Naczelne Dowództwo oświadczam w ślad za najwyższym Zwierzchnikiem Polskich Sił Zbrojnych, że jestem sługą Ojczyzny i niczym więcej aniżeli Jej sługą być nie chcę i nie pragnę.

Żołnierz jest obywatelem swojej Ojczyzny i troska o Jej los i honor serce jego przepełnia lecz armia nie uprawnia polityki,

wykonuje ona decyzję Prezydenta i Rządu. Oddana wyłącznie swoim wojskowym zadaniom i przeznaczeniom sposobi się nieustannie do boju mając wzrok utkwiony w pola bitew, oczekujących ją na drodze do Polski. Polska pierwsza podjęła walkę w obronie swych granic oraz za wspólną sprzymierzonych sprawę wolności. Żołnierz polski pojmuje głęboką treść i znaczenie wiernego braterstwa broni, które go łączą z bohaterskimi armiami naszych sojuszników w walce o tryumf prawa i sprawiedliwości. Braterstwa tego dochowa do końca. Nasi towarzysze broni, którzy w kraju w najtrudniejszych warunkach toczą z okupantem bój codzienny i niezłomny są dla nas najlepszym wzorem cnoty żołnierskiej. Wszystkie siły wytężymy by stać się godnymi przykładu jaki nam dają. Wojsko nasze jest kością z kości i krwią z krwi całego Narodu, który walczy cierpi, przelewa krew i ponosi największe ofiary z niezachwianą wiarą w zwycięstwo i wyzwolenie Ojczyzny od nieustannego najazdu niemieckiego, rozumiejąc że głównym celem nieubłaganej walki jest odbudowa Rzeczypospolitej wolnej, całej, niepodległej, silnej i bezpiecznej. Żołnierz polski widzi w swych tęsknotach Ojczyznę sprawiedliwą, w której człowiek pracy znajdzie pełnię praw politycznych i społecznych zaś cały naród podstawy dobrobytu i warunki szczęśliwego życia osobistego.

W poczuciu podstawowej prawdy że nie tylko obowiązkiem ale i prawem każdego obywatela jest żyć i pracować dla Ojczyzny, walczyć dla niej i umierać za nią, nasze Siły Zbrojne w tym doniosłym okresie dziejowym bardziej aniżeli kiedykolwiek winny świecić przykładem zgodnego wysiłku dla Polski wspólnej pracy w atmosferze koleżeństwa i wzajemnego zaufania prawdziwym zjednoczeniu bez względu na różnicę przekonań i pochodzenia. Od wszystkich wojskowych bez względu na stopień i starszeństwo żądam przede wszystkim nieustannego uzupełniania i pogłębiania wiedzy fachowej. Dużą już pracę ma się poza sobą, lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Żołnierz polski na obczyźnie jest w tym szczęśliwym położeniu, że może od wojsk sprzymierzonych nauczyć się zasad i sposobów wojny nowoczesnej, która jest wojną trudną i skomplikowaną, wymaga ona wielkiej dokładności i gruntowności pracy, a więc zalet których przykład tak wysoki stawiają nam bezpośrednio przed oczyma brytyjskie siły zbrojne. Wiedzę nagromadzoną trzeba zawieść do Kraju a przed tym opłaci się ona sowicie na polu bitwy. Wymagam właściwego stosunku do szeregowych dla których oficer powinien być nie tylko zwierzchnikiem lecz także opiekunem i wychowawcą w ramach rozumnie pojętej dyscypliny. Żołnierz sercem płaci za serce łaknące ciepła i pomocy moralnej zwłaszcza w czasach obecnych gdy prawie każdy Polak ma poza sobą ciężkie przejścia i nosi w duszy nie jeden

dramat osobisty. Koleżeństwo i wzajemne zaufanie posłuch i dyscyplina z tych źródeł płynących są to zalety w znacznej mierze stanowiące o bitności wojska.

My oficerowie starsi musimy pamiętać, że jedną z naszych trosk istotnych winno być szerokie otwarcie drogi dla młodzieży, która ma się sposobić do wzięcia na swoje barki odpowiedzialności za Polskę i Jej Siły Zbrojne. Chylę czoło wobec pamięci tych którzy w ciągu lat czterech walki o istnienie Polski życie swoje za Nią oddali. Składałem hołd cieniom żołnierzy, którzy polegli w bitwach na lądzie, w powietrzu i na morzu okrywając chwałą polskie skrzydła i polską banderę. Przysyłam słowa przyjaźni i otuchy towarzyszom broni, którzy spełniwszy swój obowiązek na polu bitwy oczekują na koniec długiej niewoli i możności dalszej pracy dla Polski. Słowami wiernej pamięci wspominam trudy tych, którzy nad wojskiem polskim naczelne dowództwo sprawowali w chwilach przełomowych Polski dawnej i Polski odrodzonej.

W obliczu żałoby, która okrywa nasze Siły Zbrojne myśl moja biegnie z ponad świeżej mogiły do trumny Marszałka Piłsudskiego pod rozkazami którego mój zmarły poprzednik zapisał tak chlubną kartę w dziejach oręża polskiego.

Żołnierze, obejmując nad wami dowództwo zbliżam się do was z pełnym zaufaniem i sercem otwartym. Po długich dniach żołnierskiego wysiłku najwyższą nagrodą dla tułaczych wojsk Rzeczypospolitej będzie chwila w której Bóg Wszechmogący pozwoli nam stanąć na ziemi ojczystej ze słowami dziękczynnej modlitwy na ustach w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec imienia i przyszłości Polski.

Naczelny Wódz, Sosnkowski, gen. broni.

Londyn, 11. lipiec 1943 r.

Uznając zasługi i wyjątkowe położenie w jakich znajdują się i walczą Siły Zbrojne w Kraju, Naczelny Wódz zwrócił się następnie jeszcze specjalnie do nas pismem które poniżej podajemy:

„Objąwszy Naczelne Dowództwo wydałem rozkaz Nr. 8 skierowany do całości sił zbrojnych, jest jednak potrzebą mego serca przesłać osobno wszystkim żołnierzom Armii Krajowej moje najgorętsze pozdrowienia żołnierskie. Po długiej przerwie odnawiam bezpośredni kontakt służbowy z Wami, łączności duchowej nie traciłem z Wami nigdy, śledziłem uważnie Waszą wspaniałą pracę, znam drogę jaką przebyliście w ostatnich dwóch latach, jestem pełen szacunku dla Waszych cnót żołnierskich, podziwu dla Waszej umiejętności organizowania walki w warunkach ponad wszelką miarę ciężkich. Uczucia te dzielą ze mną wszyscy żołnierze polscy na obczyźnie. Chcę Was zapewnić, że siły sojuszniczych sił zbrojnych narastają w tempie zawrotnym na lądzie w powietrzu i na morzu; ich postępy w dziedzinie organizacji wyszkolenia

i uzbrojenia, na które patrzymy tutaj codziennie są zdumiewające. Sprzymierzeni uzyskali już całkowitą przewagę w lotnictwie i na morzu, dzięki zwycięskim operacjom tegorocznym pierwszy wyłom w fortecy zła i przemocy został zrobiony. Zbliża się początek końca, może niezbyt odległa już jest chwila gdy rozsiane po świecie szeregi nasze połączą się z Wami na polskiej ziemi. Mówię to ponieważ taki jest stan rzeczywisty nie zaś dla dodania Wam otuchy której Wasze hartowne i dumne charaktery nie potrzebują bynajmniej".

Na powyższe serdeczne dające nam pełną otuchę na przyszłość słowa Komendant Sił Zbrojnych w Kraju odpowiedział Naczelnemu Wodzowi następująco:

„W imieniu podległych mi Sił Zbrojnych w Kraju dziękuję Panu Generałowi za okazane naszym szeregom serce i uznanie dla naszej pracy. Słowa Pana Generał będą nam bodźcem do zwiększenia wysiłku. W osobie Pana Generała widzimy tego, który pierwszy dawał nam wskazanie do organizowania walki i pracy podziemnej. Tym wskazaniom i rozkazom Siły Zbrojne w Kraju zawsze były wierne i nadal wierne im pozostaną. Z osobą Pana Generała łączyć nas będą nie tylko więzy posłuszeństwa należnego Naczelnemu Wodzowi ale i uczucie serdecznego żołnierskiego oddania".

NA LISTOPADOWĄ ROCZNICĘ

(29 listopada 1830 r.)

Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz
co nasz obsiadły dom...

(Wyspiański „Noc Listopadowa")

Grupkami i pojedyńczo, równym, miarowym krokiem schodzili się na salę główną i stawali w dwuszeregu nieruchomo z bronią u nogi.

Jak zwykle.

Zwierali się w sobie. Stwardniały im na kamień twarze, rozgorzały ogniem wewnętrznym oczy: istni żołnierze legii rzymskiej.

Na ostatku z obnażoną szpadą w ręku, zjawił się przed kolumną Piotr Wysocki. Płomienne oczy utkwił w oczach podchorążych. Wzruszenie ścisnęło go za krtań: zaniemówił na chwilę, oślepł i rozgorzał.

Byli razem zwartą bryłą ciosu: bryłę poruszy i stoczy na wroga jedno słowo wodza — więc patrzyli w niego jak w tęczę.

czekali z zapartym oddechem co powie, jakie też słowo padnie z ust jego w tej, dla nich i dla Polski, chwili osobliwej — to pierwsze słowo... I czem będzie: błyskawicą, piorunem, pieśnią, czy może nieartykułowanym okrzykiem orła, co się zerwał z uwięzi w niebo, albo wybuchem duszy, wznoszącej się w ekstatycznej modlitwie do Boga ojców?

Wysocki siłą woli pohamował wzruszenie i zwarł się w sobie, jak przed chwilą jego podkomendni; pod wpływem ruchu ostrze szpady rycerskiej podniosło się lekko z dołu do góry, i spadło — istne żądło, którym żmija zabija wroga na śmierć.

Rozbudzi za chwilę braci z ciężkiego snu niewoli. Jego słowa przelecą z hukiem po świecie, poderwą wrogą armię i rzucą na Polskę, stargają carskie zamysły i — co daj Boże — zmienią kartę Europy. Jego słowa.

O, chwilo jedyna, chwilo...

Czym jutro będzie? Burzą z piorunami, czy też mdłym przesuwaniem się godzin w martwej ciszy dni zwykłych? Stworzy pospolitych zjadaczów chleba, czy orłów, rozkochanych w śmiałych lotach podniebnych?

Oczami powiódł po twarzach podchorążych i łzy zalśniły w jego źrenicach.

Bracia kochani towarzysze drodzy, najdrożsi, umiłowani całym sercem. Poprowadzę was za chwilę na śmierć pewną, a na zwycięstwo niepewne. Innej drogi wybrać mi nie wolno, bracia, nie wolno.

Są dwie Polski: Górna pańska, rozbawiona i rozfestynowana, — i szara istotna, sponiewierana w swoich uczuciach i skamieniała, jako te twarze żołnierskie, w zacięciu —

zaś w dole ciężkim snem śpi ciemna i, zda się, bezduszna masa.

Wszak ktoś musi zjawić się i rozświetlić błyskawicą gniewu nieludzką, ponurą ich dolę. Olśnić oczy przykładem przyszłym pokoleniom, żeby mogli rzec: oto ojców gest rycerski, w męce padali i zrywali się naprzemian, cały wiek trupami zaścielali pola polskie i dalekie, och, jakże dalekie! obce, gdyż umiłowali wolność i swoją ziemię ponad wszystko.

W imię tej krwi niech im będą zapomniane grzechy własne i dziadów.

Olśnić oczy błyskiem szabli, niech rozgorze płomień w piersiach żywych wybrańców Boga i rozpali do białości ich serca.

Wysocki zadumał się... Jaka, w chwili tak osobliwej śmiertelna cisza. Miasto układa się spokojnie na minie do snu, jak o tej porze co wieczora. W chwili tak osobliwej!

Serce Wysockiego rozpaliło się niespodziewanie — —

Przyspieszyć działanie!

Niechby leniwców i tchórzów spod ciepłych pierzyn wystraszył na ulice groźny okrzyk buntu.

Lecz wstrzymał się w rozpędzie. O, Boże ojców... Krew spokojnie i równo ma krążyć w żyłach jego i gwardii w tej jedynej chwili...

Razem on i oni są gwardią, Chryste, jakże nieliczną! i sercem Polski. Polski Powstającej.

Muszą więc działać niezawodnie i sprawnie.

Nagle, w rytm uniesień serdecznych Wysockiego, rozgorzał gdzieś krwawą łuną pożar. Wnętrze dużej izby rozjaśniło się czerwonym blaskiem, zbladły księżycowe płomyki kagankowego światła, silniej pobladły białe twarze podchorążych.

Wysocki odwrócił głowę i spojrzał w to groźne ,tu szukające go oblicze wojny — w żywe, drgające płomienie pożogi.

— **To już** — szepnął pobladłymi ustami.

Na podłodze układa się spokojnie jasna, migotliwa plama, pokratowana cieniem ram. Plama, jak rozprysk wody, rozrastała się, lub malała; w zmniejszaniu się sięgała równej linii stóp żołnierskich i kolb karabinowych, w krwawym rozbłysku kładła się czerwienią krwi na twarzach podchorążych, złowrogo migotała na polerowanej stali luf i bagnetów.

Naprzemian — ponure cienia i krwawe światło rozhulały się w żołnierskiej izbie szkoły podchorążych.

Na ścianie, w purpurze odblasków pożogi, w dostojeństwie amarantu wisiał Biały Orzeł.

Wysocki zrobił pół zwrotu w prawo — stanął twarzą do znaku — i wyprężył się na baczność.

Potem trzykrotnie błysnął szablą. Nowy pół-zwrot w lewo.

Skomenderował: — Podchorążowie, za mną!

Lawiną runęła zbrojna kolumna podchorążych w ciemną, pożarem okrwawioną, noc listopadową.

Olcha

UŻYCIE MAŁYCH ZESPOŁÓW PANCERNYCH W UBEZPIECZENIU

Cechy ogólne. Podstawowymi środkami bezpieczeństwa poprzedzającymi każdą czynność d-cy broni pancernej jest rozpoznanie i ubezpieczenie z reguły stosowane jednocześnie. Broń panc. ubezpiecza się własnymi oddziałami lub współdziałając z innymi broniami. Pluton z reguły jest ubezpieczony przez inne bronie. W nocy ze względu na ograniczone możliwości sprzętu panc. oddziały pancerne ubezpieczają się dostatecznie odległą przestrzenią od npla. Ze względu na dłuższy niż w innych rodzajach broni

okres czasu potrzebny do osiągnięcia gotowości bojowej oddziały broni panc. wysuwają jak najdalej swoje ubezpieczenia w celu uniknięcia zaskoczenia przez nplski sprzęt pancerny.

Podobnie jak w rozpoznaniu, w ubezpieczeniu obowiązuje d-cę zasada oszczędności sił, zatem oddziały wyznaczone do wykonania ubezpieczenia nie mogą przekraczać 1/3 całości. W każdych warunkach oraz bez względu na odległość od npla, wszystkie oddziały obowiązuje OPL i OPgaz. Zasadniczym warunkiem sprawnego funkcjonowania ubezpieczenia jest należyte zorganizowanie łączności między sobą i własnym d-cą oraz sąsiadami.

Ubezpieczenia w marszu. Samodzielny pluton pancerny (czołgów lub samoch. panc.) ubezpiecza się w marszu szperaczami lub przez własną obserwację.

Szperacze pancerni. 2 — 3 czołgi wysunięte na widoczną odległość do przodu i w miarę potrzeby na boki pełnią funkcje szperaczy, posuwając się skokami od zasłony do zasłony wzdłuż osi marszu. Podczas ubezpieczania plutonu szperacze panc. jadą z otwartymi pokrywami, porozumiewając się przy pomocy znaków.

W razie napotkania npla zamykają pokrywy i rozpoczynają ogień, nie wykonując jednak natarcia, lecz starając się zajmować dogodne punkty obserwacyjne w celu rozpoznawania przeciwnika.

Moment zetknięcia się z nieprzyjacielem oraz wyniki obserwacji natychmiast przekazują dowódcy plutonu.

Ubezpieczenie przez obserwację w marszu. W ubezpieczeniu plutonu przez obserwację rolę obserwatorów pełnią załogi sprzętu panc., które podzielone na 2 części obserwują prawą i lewą stronę marszu oraz powietrze do granic widoczności. Pluton panc. może spełniać rolę szpicy.

Ubezpieczenie kompanii panc. w marszu. Samodzielna kompania panc. (czołgów lub sam. panc.) ubezpiecza się w marszu od czoła szpicą, od boków zaś szperaczami lub patrolami bojowymi.

Szpica panc. Skład szpicy panc. stanowi pluton panc., który może być zwiększony kompanijnym patrolem motocyklowym, pełniącym w szpicy funkcje szperaczy. Zadaniem szpicy jest rozpoznanie npla i przygotowanie warunków do walki dla własnego oddziału. W razie napotkania silniejszego npla, szpica stara się wykorzystać zasłony terenowe lub dogodne punkty, powstrzymując własnym ogniem napór przeciwnika do chwili nadciągnięcia kompanii. Patrol motoc. jest związany ze szpicą kierunkiem a nie osią marszu, wobec czego nie chroni jej przed zaskoczeniem. Wysyła się go na odległość pół godziny marszu broni panc. przed szpicą w celu rozpoznania. Wykonuje wówczas zadanie na wzór patrolu motocyklowego w rozpoznaniu.

Ubezpieczenie plutonu panc. na postoju. Na postoju pluton panc. ubezpiecza się czujkami panc.

Czujka panc. Czujkę panc. stanowi załoga ze swoim sprzę-

tem, wykonująca zadanie przez obserwację i przy pomocy broni pokładowej.

W celu ubezpieczenia się na postoju d-ca plutonu wysuwa 2—3 wozy panc. na niewielką odległość w zagrożonych kierunkach, wybierając im stanowiska dogodne do dobrej obserwacji, zapewniające również sprawne prowadzenie ognia i krzyżowanie go na przedpolu.

Czujka panc. ubezpiecza wyznaczony wycinek terenowy, pamiętając o obowiązku starannego maskowania sprzętu. Łączność między czujką panc. a dowódcą utrzymują strzelcy motocyklowi.

Ubezpieczenie kompanii na postoju. Na postoju kompania panc. ubezpiecza się plutonem, wykonującym zadanie przez zaciągnięcie czujek panc. pełniących swe czynności podobnie jak w plutonie samodzielnym, w zwiększonej tylko liczbie.

Celem wcześniejszego rozpoznania npla i alarmowania w porę własnego oddziału, d-ca kompanii może wysłać swój patrol motocyklowy na najbardziej zagrożony kierunek jako podsłuch pancerny. Kompanijny sprzęt pancerny stanowi odwód do przeciwnatarcia, dla którego należy przewidzieć podstawy wyjściowe oraz rozpoznać dokładnie teren, tak jak w natarciu. Teren wybrany na postój broni panc. musi gwarantować maksimum bezpieczeństwa, umożliwiając wypoczynek oraz należytą obsługę sprzętu. Powinien odznaczać się dobrą drożnią mieć dobry wjazd i wyjazd oraz posiadać w pobliżu wodę.

Utrzymanie najściślejszej łączności z oddziałami ubezpieczającymi stanowi kardynalną zasadę dla d-cy, który musi dołożyć wszelkich starań, aby przy pomocy wszystkich posiadanych środków (prócz radia) informować się stale o sytuacji.

Ubezpieczenie w walce. Ze względu na swą konstrukcję sprzęt panc. wymaga stałego ubezpieczenia w każdej fazie walki. Ponieważ jest niewrażliwy na pociski małokalibrowe, wystarcza mu asekuracja broni własnego współtowarzysza, w wyniku czego do każdego zadania rozpoznania i ubezpieczenia należy wysyłać najmniej 2 czołgi lub samochody panc. Podczas walki przy zastosowaniu szyku luźnego i głębokiego, działalność bojowa sprzętu panc. mającego obowiązek jednoczesnego obserwowania swych towarzyszy, powoduje automatycznie wzajemne ubezpieczenie.

W braku artylerii można ubezpieczać pole walki przy pomocy poszczególnych wozów panc., które z wyznaczonych ukrytych stanowisk zwalczają cele npla, zagrażające własnemu walczącemu oddziałowi oraz dzięki obserwacji paraliżują wszystkie boczne zaskoczenia npla.

Współdziałanie z innymi broniami. Podczas współdziałania z innymi rodzajami broni, w marszu ubezpieczonym oddziały broni panc. mogą być przydzielane do wszystkich elementów ubezpieczenia, jako czynnik prowadzący rozpoznanie torujący drogę siłom żywym oraz dozorujący ich skrzydła.

Na postoju ubezpieczonym przydzielone oddziały broni panc. wchodzą z reguły w skład odwodów czat, jako jednostki przeznaczone do wszelkich przeciwuderzeń, w których spełniają zasadniczą funkcję czynnika nacierającego.

CYKLIŚCI

Oddziały cyklistów wchodzą przeważnie w skład jednostek szybkich. Zorganizowane w bataliony z dodatkiem innych formacji zmotoryzowanych mogą stanowić wsparcie kawalerii oraz nadając się łącznie ze szwadronami jazdy na oddziały rozpoznawcze dla dywizji piechoty.

Doświadczenia poprzedniej wojny wykazały celowość istnienia oddziałów cyklistów, które przy nikłym nakładzie sił i środków oddają ogromne usługi w dziedzinie rozpoznania.

Sprawność ich uzależniona jest od sieci dróg, terenu, pory dnia i roku oraz związanych z nimi przeszkód.

Wielką i niezastąpioną zaletą tych oddziałów jest zdolność wykorzystywania wąskich ścieżek kolein na polnych drogach oraz poruszania się nawet w najgorszych warunkach terenowych zawsze łatwo radząc sobie ze sprzętem, który bez trudu można przenieść nadrabiając stratę czasu na lepszej drodze.

Średnia szybkość jest zawsze większa od średniej marszowej piechoty czy kawalerii, co odczuwa się szczególniej w terenach podgórskich.

Podczas zajmowania Rumunii w 1917 r. stwierdzono, że oddziały cyklistów nie mogą poruszać się w głębokim śniegu i po wielkich błotach, jednakże tego rodzaju warunki działają hamująco w ogóle na wszystkie bronie o sprzęcie kołowym.

Cykliści przekraczają rzeki przy pomocy łodzi gumowych, gdy jednak akcja wymaga szybkiego sforsowania przeszkody, wtedy pierwsi strzelcy, którzy przedostali się już na drugi brzeg, ciągną rowery linkami.

Jak każda akcja w terenie tak i działania oddziałów cyklistów muszą rozpoczynać się od przeprowadzenia dokładnego rozpoznania. Z reguły wybiera się drogę lepszą chociaż by nawet była dalsza, ponieważ przy dogodnej sieci dróg oddziały te dzięki swemu cichemu marszowi mogą z powodzeniem podejmować walkę w nocy i we mgle.

Cykliści mogą zużyć całą swą siłę ogniową do walki, gdyż w przeciwieństwie do innych broni, sprzęt ich nie wymaga ochrony ni maskowania.

Istnieją dwa systemy walki, pierwszy z nich mniej praktykowany, polega na spieszeniu tylko pewnej części strzelców do wzięcia udziału w akcji bojowej, podczas gdy reszta może w każdej chwili podprowadzić rowery walczącym.

Według drugiego sposobu stosowanego z reguły zużywa się wszystkie siły do akcji.

Dzięki rowerowi, który nie jest wrażliwy na pociski, oddziały cyklistów zyskują jeszcze jeden atut.

Na szosach średnia ich szybkość wynosi od 15—20 km/godz. Sprawność dzienna wyszkolonego oddziału dosięga 100 km. w 6—8 godz. ,a w wypadkach szczególnych może zwiększyć się od 120—150 km. w 12—14 godz. przy niezłym stanie dróg. Dane te wskazują że w marszu cykliści wyprzedzają inne szybkie oddziały.

Doświadczenia wojenne wykazały, że oddziały rozpoznawcze złożone z jednostek kawalerii i cyklistów są pełnowartościowym elementem w rozpoznaniu oraz ubezpieczeniu i dzięki swym cenom wzajemnie się uzupełniającym w omawianych działaniach traktowane są przeważnie zespołowo.

Jedynie w wypadku, gdy odległość rozpoznawanej miejscowości przewyższa sprawność oddziałów jazdy, używa się samych oddziałów cyklistów.

Dopóki kawaleria przeprowadza rozpoznanie terenu między drogami, poleca się dodanie oddziałom szperaczy gońców rowerowych.

Szybkie, trudne do rozpoznania oddziały cyklistów mają ogromne pole do popisu przy manewrach okrążających.

Organizacja oddziałów cyklistów przeprowadzona jest na wzór piechoty. Szwadron rowerzystów ma skład podobny do komp. piechoty z małymi zmianami, spowodowanymi obecnością sprzętu kołowego.

Bataliony rowerzystów rozporządzają CKM., działkami piechoty, granatnikami oraz działkami ppanc. ŁKM., ich wyposażenie i amunicja przewożone są na rowerach, zaś ciężka broń piechoty jest zmotoryzowna.

Szkolenie strzelców rowerowych wzoruje się na piechocie. Sprawność marszową zdobywa się przez szkolenie w jeździe całymi oddziałami, poczynając od mniejszych jednostek po przez jazdę w szwadronie i batalionie, dochodząc w ten sposób do perfekcji i zharmonizowania w ruchu całego oddziału, co nie jest trudne do osiągnięcia, gdyż opanowanie roweru przychodzi daleko łatwiej niż wydoskonalenie się w jeździe konnej czy wyczucie wozu panc.

Najlepszym i najwygodniejszym sprzętem okazał się rower o ramie stałej, składane — nie zdały egzaminu w poprzedniej wojnie zmniejszając sprawność strzelca, który nie może prowadzić walki z ogromnym balastem na plecach, a poza tym rower składany nie jest przystosowany do umocowania LKM., amunicji i plecaka żołnierza.

Oddziały rowerowe są tak celowym i mało kosztownym rodzajem broni, że pomimo ciągłego dążenia do motoryzacji nie zaprzestały rozwijać się w dalszym ciągu.

NOWE METODY DZIAŁANIA LOTNICTWA SPRZYMIERZONYCH

(Według źródeł angielskich)

Obecnie stosowane sposoby działania lotnictwa sprzymierzonych uzupełniając się wzajemnie składają się w całokształcie na akcję, którą należałoby określić jako **strategiczną ofensywę powietrzną** wykonywaną przez **lotnictwo długodystansowe.**

Metody tej akcji można podzielić zasadniczo następująco:

1) **Naloty skoncentrowane** — stosowane specjalnie przy atakowaniu silnych i rozległych obiektów. Przez stłoczenie wielkiej ilości maszyn w jaknajkrótszym okresie czasu OPL zostaje niejako zmiażdżona nie mając wprost czasu na prowadzenie akcji obronnej w stosunku do poszczególnych maszyn wobec czego wzrastają znacznie szanse atakującego. Jednocześnie uniemożliwia to zespołom ratunkowym działanie i pracę w czasie samego nalotu wobec gęstości padających bomb (naloty „kaskadowe").

Oprócz wielkiej ilości aparatów użytych do tego rodzaju nalotów istota ich polega także na jaknajwiększym skróceniu czasu trwania samego ataku. Osiąga się to przez wykrycie w porę atakowanego obiektu. Do tego celu używa się specjalnych eskadr wywiadowczych złożonych z najbardziej doświadczonych lotników, których zadaniem jest wykrycie celu i oświetlenia go rakietami.

2) **Naloty o największej szybkości** — stosuje się przy atakowaniu szczególnie ważnych lecz niewielkich obiektów. Do tej akcji nadają się wyłącznie lekkie bombowce „Moskito" będące najszybszymi samolotami na świecie. Atakują one z bardzo niewielkiego pułapu także i w dzień. Podobne naloty mogą być stosowane również jako uzupełnienie nalotów skoncentrowanych i dokończeniem dzieła rozpoczętego przez ciężkie bombowce.

3) **Naloty dzienne z wysokiego pułapu** — stosowane specjalnie przez lotnictwo amerykańskie. Do tego celu używane są głównie „latające fortece" rozporządzające wielką siłą ognia co w połączeniu z nową taktyką lotu w szyku skupionym zabezpiecza je przed myśliwcami npla. Korzystną stroną tych nalotów są znacznie lepsze warunki odnalezienia i trafienia celu ze względu na działanie w dzień. W wykonaniu nalotu latające fortece nie rzucają bomb pojedyńczo jak w czasie nalotów nocnych lecz równocześnie całymi formacjami składającymi się niejednokrotnie z 12 eskadr rzucających jednocześnie na obrany cel 200 i więcej ton bomb.

Wymienione wyżej metody wzajemnie się uzupełniają składając się na całokształt strategicznej ofensywy powietrznej dają w rezultacie wielkie osłabienie przeciwnika, ale sama ta akcja powietrzna nie może doprowadzić nigdy do zupełnego jego pokonania i potrzeba współdziałania sił lądowych pozostaje nadal konieczności.
